

Laureat Nagrody „Newsweeka” im. Teresy Toruńskiej

Nominowany do Grand Press 2017 i europejskiego Pulitzera

PAWEŁ KAPUSTA

AGONIA

Lekarze i pacjenci
w stanie krytycznym

 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

– Gdybym przed studiami zdawała sobie sprawę, jak system wygląda od środka, i tak poszłabym na medycynę. Wcześniej zaczęłabym się jednak uczyć szwedzkiego i pojechałabym tam robić specjalizację.

– Często spotykam się ze stwierdzeniem: jeśli lekarz studiował za moje podatki, musi to teraz odrobić i przynajmniej dziesięć lat powinien pracować w Polsce. A mechanik, który uczył się w Polsce za twoje i moje podatki, też powinien to odpracowywać w Polsce? Albo dziennikarz? Prawnik? Informatyk?

Dobry wieczór

– Szybko! To dziecko ma ogromną duszność! – pielęgniarka prawie krzyczy do słuchawki.

Doktor Kubicka rzuca papiery, w biegu chwyta stetoskop. Kilka kroków z gabinetu na oddział. Świst słychać od wejścia – charakterystyczny objaw ciężkiego zapalenia oskrzeli. Chłopczyk leży nieruchomo, dyszy, saturacja (nasylenie krwi tlenem) poniżej 90.

– Ale przepraszam bardzo! Czy może mi ktoś wyjaśnić, co my tu w ogóle robimy?! – to pierwsze słowa jego matki.

„Dobry wieczór” zaginęło między „do cholery” i „ja podatki płacę”.

– Zostaliście przyjęci do szpitala. Na korytarzu czeka na was łóżko. SOR was o tym nie poinformował? – pyta lekarka, ale już wie, że znów została okłamana przez kolegów z dołu. W salach nie ma miejsc (w okresie zimowym na oddziałach dziecięcych nie ma ich we wszystkich szpitalach w regionie), a na korytarzu ani kontaktów, ani źródła tlenu. Lekarz z oddziału ratunkowego powinien szukać łóżka w innej części szpitala, przepełnienie i kilometrowa kolejka na SOR-ze zmuszają go jednak do stosowania takich chwytów. Bez tego pacjent w tak ciężkim stanie nie zostałby dziś przyjęty na jej oddział.

Matka oburzona, babcia doładowuje swoją amunicją, doktor Kubicka kryje się za barykadą własnych myśli. Jakie leki? Dawki?

– Natychmiast podkłuwamy, podajemy sterydy. I inhalacja! – zarządza, patrzy i już wie, że ma kolejny problem. Pielęgniarka nie wykona choćby pół czynności bez jej zlecenia wbitego w komputer i podbitego pieczętką. Dziecko świszczcze, nie może złapać tchu. Matka krzyczy. Pielęgniarka czeka. Doktor biegnie do komputera, pisze, drukuje, podbija.

To chłopczyk, dwa i pół roku. Wkłuć udaje się dopiero za czwartym razem, lekarka trzyma dziecko na kolanach. Próbuje je inhalować, ale maluch odpycha urządzenie. Leki wziewne, sterydy dożylnie. Inhalacja pięć minut, badanie. Inhalacja, badanie. Analiza wskazań na monitorze. Czas leci, na oddziale jest jeszcze 20 innych dzieciaków,

u 16 w ogóle nikt nie był w ramach obchodu. Pielęgniarki z inhalacją nie pomogą, na tę godzinę mają przepisane leki do podania w 10 salach.

Do zabiegowego wpada jedna z nich.

– Gorączka dziewczynki spod czwórki nie spada. A na dziewiątce, wie pani doktor, to powikłane zapalenie płuc, gorączkuje do 40.

Chłopiec zostaje z mamą. Dziesięć kroków przez korytarz, w prawo, badanie pod czwórką. Komputer, zlecenie leków, pieczęta. Teraz do dziewiątki, 20 kroków, w lewo, osłuchać płuca. Jest źle, stan się nie poprawia, a dziecko ciągnie już przecież na trzech antybiotykach. Obok łóżka młody ojciec – blady jak ściana.

– Co się dzieje? Dlaczego nic nie pomaga? – pyta.

– Spokojnie, musimy zrobić kolejne badania – odpowiada lekarka.

Komputer, zlecenie, pieczęta.

Na szóstce dwumiesięczna Chinka, doktor nie zdążyła jej dziś jeszcze dojrzeć. Rodzice nie znają polskiego. Tata – kilka słów po angielsku, mama – nic. Wyciąga telefon, Google Translate.

Chińskie pismo z lewej. Polskie pismo z prawej. „DZIECKO BADAĆ? COŚ ZŁE”.

Z lewej: „MOMENT. CHWILĘ CZEKAĆ”. Znaczkę z prawej uspokajają zdenerwowaną matkę.

Zanim Chinka, to dwójka innych, pilnych dzieci. Poprzednik mówił, żeby koniecznie zaglądać do nich co godzinę. Jedno ma założony dren do płuca, trzeba kontrolować. Dyżur trwa od trzech godzin (potrwa jeszcze

dziwięć), ale przez nagłe przypadki i nowe przyjęcia nie było kiedy pójść do nich na salę. Zresztą, o czym tu mowa, skoro lekarka nie znalazła choćby 30 sekund, żeby się wysikać? Wszystko dzieje się tu w biegu, krzyku, na szczęście jeszcze nie w chaosie.

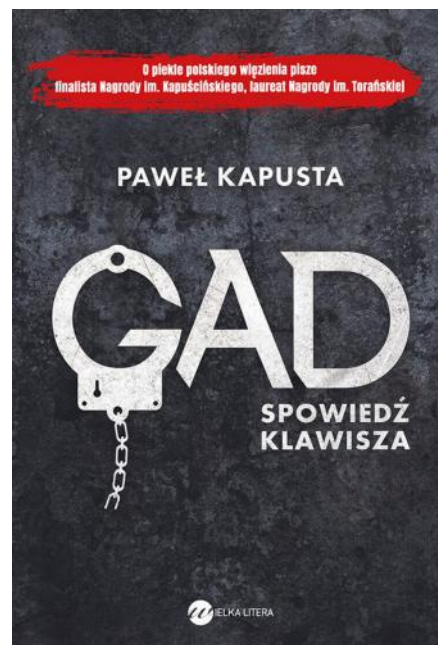
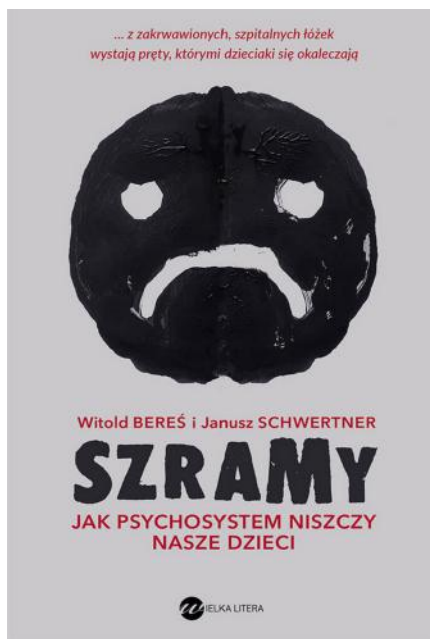
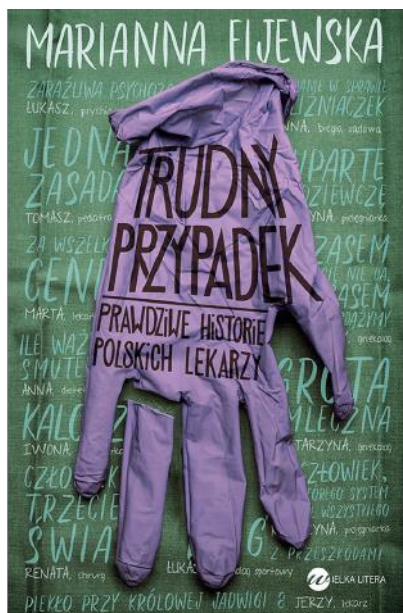
* * *

Nocny dyżur, wigilia. Oddział dziecięcy jednego z największych i najbardziej nowoczesnych szpitali w Polsce. Piękne ściany z postaciami z bajek, nowy sprzęt, dwuosobowe sale. 21 pacjentów – od czterotygodniowych niemowlaków po osiemnastolatków. Od powikłanego zapalenia płuc ze wskazaniem do resekcji (usunięcia), przez mukowiscydozę i zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, aż po zapalenie układu moczowego i niedobór masy ciała.

Na oddziale jeden rezydent, dwie pielęgniarki.

Dobry wieczór, zapraszamy do środka.

Mogą Cię także zainteresować:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)
Zapraszamy na wielkalitera.pl